

## Wilczewski: Ostrożności nigdy za wiele



**Z polskiego punktu widzenia nowy litewski rząd jest wyjątkowy, ponieważ po raz pierwszy w historii funkcję ministra objął reprezentant Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Choćby i z tego powodu z gabinetem Algirdasa Butkevičiusa wiąże się w Polsce nadzieje na poprawę stosunków polsko-litewskich.**

Na ile takie oczekiwania są uzasadnione? Może są tylko wyrazem myślenia życzeniowego? Albo przekonania, że jest (było) tak źle, że teraz może być już tylko lepiej? Że teraz każda zmiana w litewskiej polityce może być zwiastunem poprawy.

Nie brakowało w ostatnich tygodniach w polskich mediach głosów witających nowy rząd jeśli nie z nadzieją, to z przynajmniej z umiarkowanym optymizmem. Nawet redaktor Jerzy Haszczyński z „Rzeczpospolitej”, nie stroniący od gorzkich uwag pod adresem władz w Wilnie, tym razem pozwolił sobie na nutę optymizmu, pisząc, że „13 grudnia (czyli w dniu zaprzysiężenia rządu Butkevičiusa – przyp. DW) zrealizował się pierwszy odcinek najlepszego scenariusza, jaki można było sobie wyobrazić w stosunkach polsko-litewskich. Stosunkach, które osiągały od kilku lat kolejne dna”. Autor cytowanych słów zaznaczył jednak, że jest poniekąd „zaślepiiony emocjami” i że „doświadczenie podpowiada, by do obietnic składanych przez litewskich polityków podchodzić ostrożnie” („Wreszcie można ciepło napisać o Litwie”, „Rzeczpospolita”, 14 grudnia 2012 r.).

Dobrze, że redaktor Haszczyński kończy swój entuzjastyczny tekst nawołaniem do zachowania ostrożności, bo tej w relacjach z Litwą nigdy za wiele. Warto przypomnieć, jak sytuacja wyglądała tuż po poprzednich wyborach, w 2008 r. Gdy powstawał rząd Andriusa Kubiliusa oparty o centroprawicową koalicję konserwatystów i liberałów, w Polsce liczone, że pozytywnemu załatwieniu „naszych spraw” przysłuży się ideologiczne pokrewieństwo rządzących w Warszawie i Wilnie ugrupowań. Zarówno PO i PSL, jak i TS-LKD należą przecież do Europejskiej Partii Ludowej. Dlaczego zatem Donald Tusk nie mógłby się dogadać ze swoim „europartyjnym” kolegą Kubiliusem? Czas pokazał, że te nadzieje były płonne. Symbolem udziału Donalda Tuska w polsko-litewskim sporze była jego wizyta w Wilnie we wrześniu 2011 r. i słowa wypowiedziane w Kościele Św. Teresy, że stosunki Polski z Litwą będą tak dobre, jak relacje między władzami Litwy a polską mniejszością.

Niedługo potem oczekiwanie na zmianę władz w Wilnie stało się niejako częścią oficjalnej polskiej agendy w stosunkach zagranicznych. Znalazło to swój wyraz w informacji o założeniach polityki zagranicznej, którą przedstawił minister Radosław Sikorski w Sejmie w marcu tego roku. Z ust szefa polskiej dyplomacji padły wówczas słowa o „nowym otwarciu” z rządem, „który wyłoni się po październikowych wyborach”. Stało się wówczas jasne, że polski rząd stoi na stanowisku, że z rządem Kubiliusa nie ma już o czym rozmawiać. Wyrażanie w ten sposób życzeń co do spodziewanego rozstrzygnięcia wyborów nie jest raczej zachowaniem standardowym w dyplomacji. Pokazuje to najlepiej do jakiego stanu doszły (czy może raczej

zostały doprowadzone) stosunki polsko-litewskie.

Swoją drogą to właśnie Sikorski stał się „chłopcem do bicia” w litewskich mediach. Bardzo często winę za pogorszenie się wzajemnych relacji zrzucano na niego i jego osobiste ambicje polityczne. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak zwrócić uwagę i na grzechy po litewskiej stronie. Wiele już słów padło na temat braku woli politycznej do załatwienia problematycznych kwestii, a przynajmniej tych, których rozwiązanie nie powinno nastęrczać zbyt wiele trudności i które wydają się najmniej drażniące, nawet z punktu widzenia samej polskiej społeczności na Litwie (np. pisownia nazwisk i dwujęzyczne tablice). Skoro jednak zabrakło woli by załatwić te problemy, to trudno było oczekiwać, że na drodze dialogu i kompromisu rozwiąże się sprawę bardziej palącą, bo za taką chyba należy uznać reformę systemu oświaty.

Dziwić może także zbyt duże przyzwolenie w litewskiej klasie politycznej na „harce” nacjonalistów, szczególnie środowiska skupionego wokół Gintarasa Songaili, który niemal całą minioną kadencję Sejmu poświęcił na walkę z wydumanym polskim zagrożeniem. Z zupełnie niezrozumiałych dziś powodów nacjonałiści zostali wciągnięci w 2008 r. na wyborcze listy Związku Ojczyzny. Znowu można mówić o braku woli politycznej w szeregach konserwatystów by w odpowiednim momencie odciąć się od wybryków radykałów. Ale trzeba się cieszyć, że znaleźli się oni wreszcie poza partią, a w końcu także poza Sejmem. Nieobecność Songaili i jego kolegów w mainstreamie litewskiej polityki na pewno przyczyni się do ostudzenia nastrojów.

Teraz wyborcze wahadło na Litwie wychyliło się w lewo. Do takich zmian Litwini się już w zasadzie przyzwyczaili, bo prawie każde wybory (z wyjątkiem 2004 r.) oznaczały niemal całkowitą zmianę układu rządzącego. Jednak obecna koalicja wcale nie jest do końca „centrolewicowa”, na co słusznie zwrócił ostatnio uwagę Aleksander Radczenko („AWPL dostała bardzo dużo stanowisk, jednak może się okazać, iż będzie je piastowała bardzo krótko”, politykawschodnia.pl, 14 grudnia 2012 r.), bo spośród tworzących ją ugrupowań za prawdziwie lewicową można uznać tylko partię socjaldemokratyczną. AWPL w tym układzie wydaje się być wychylona najbardziej na prawo, szczególnie jako partia hołdująca wartościom chrześcijańskim.

Pod tym względem Akcji byłoby zdecydowanie bliżej do konserwatystów, ale w ostatnich latach – na gruncie sporu o prawa polskiej mniejszości – wyrosła ściana niechęci między Akcją a TS-LKD. Pojedynczy konserwatywni postawie życzliwi „polskim sprawom”, jak Emanuelis Zingeris czy Mantas Adomėnas to jednak zbyt mało by liczyć na nawiązanie bliższej współpracy między tymi ugrupowaniami, przynajmniej w najbliższym czasie. Litewski Ruch Liberałów, który programowo wydawałby się najbardziej życzliwy sprawom mniejszości, także nie wydaje się dziś pożądanym partnerem dla Akcji. Przesądziła o tym głównie sprawa reformy systemu oświaty, za wprowadzenie której odpowiadał kierowany przez liberała Gintarasa Steponavičiusa resort edukacji. W środowisku rodziców sprzeciwiających się nowej ustawie oświatowej Steponavičius zdobył opinię upartego i aroganckiego, a ta opinia „pracowała” na resztę partii. I nie pomogły przychylnie gesty szefa resortu sprawiedliwości Remigijusa Šimašiusa opowiadającego się za pozytywnym dla Polaków uregulowaniem kwestii pisowni nazwisk i publicznie krytykującego wybryki nacjonalistów. Nic zatem dziwnego, że AWPL została w nowej kadencji niejako „skazana” na podjęcie współpracy z koalicją LSDP-DP-TT.

I choć w koalicji już teraz trzeszczy, także ze względu na różnice programowe, to taki układ wydaje się obecnie najbardziej optymalnym, jeśli chodzi o kwestie polskiej mniejszości i relacji polsko-litewskich. Skoro nie można było liczyć na ideowe pokrewieństwo polskich i litewskich konserwatystów, to może czas polegać na pragmatyzmie litewskich socjaldemokratów? Może będą mogli dostrzec wspólny interes i uznają, że bliska współpraca Polski i Litwy jest po prostu dla obu stron opłacalna? Że lepiej mieć w Polsce jeśli nie strategicznego sojusznika, to przynajmniej życzliwego partnera?

Ostatnie tygodnie pokazały, że nowopowstały rząd na pewno nie będzie miał łatwego życia z prezydent Dalią Grybauskaitė. Nie ulega wątpliwości, że chcąc zachować liczącą się pozycję na litewskiej scenie politycznej, Grybauskaitė będzie korzystać z różnych okazji do torpedowania

działań rządu i krytykowania poszczególnych ministrów (podobnie zachowywała się także w przypadku rządu Kubiliusa). Na przeszkodzie realizacji programu rządowego mogą stać także wewnątrzkoalicyjne spory. W rezultacie gabinet Butkevičiusa może nie przetrwać dłużej niż kilka miesięcy, a przedstawiciele AWPL będą musieli pożegnać się ze swoimi stanowiskami. Póki co jednak cieszą pozytywne sygnały płynące z Wilna. Mając w pamięci doświadczenie nienajlepszych ostatnio relacji i wciąż nierozwiązanych problemów, warto mimo wszystko odpowiedzieć pozytywnie na te sygnały.

*Dominik Wilczewski – absolwent nauk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik administracji publicznej, autor bloga „Spotkania polsko-litewskie” ([polska-litwa.blogspot.com](http://polska-litwa.blogspot.com)).*

*Artykuł jest wyrazem osobistych poglądów autora i nie jest oficjalnym stanowiskiem instytucji, w której jest zatrudniony.*

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.